

Pochodzenie i rozwój z chrześcijańskiego punktu widzenia.

Katolicka Nauka Społeczna a gender

Gerhard Card. Müller, Rzym

1. Chrystus w centrum

Dużym zainteresowaniem cieszyło się to, że papież Leon XIV od początku swojego pontyfikatu umieścił Chrystusa w centrum swojego nauczania. Przyzwyczajono się już do tego, że po „śmierci Boga”, którą Nietzsche ponuro przepowiedział jako los ludzkości, Kościół może uzasadniać swoje istnienie w zsekularyzowanym świecie jedynie humanitarnym i cywilizacyjnym wpływem chrześcijaństwa. Zmiany klimatyczne, kryzys migracyjny, pokój na świecie i troska o osoby marginalizowane na peryferiach przestrzennych i egzystencjalnych wyparły centralne przesłanie Kościoła o prawdzie Boga i zbawieniu wszystkich ludzi w Jezusie z Nazaretu. Od momentu powstania Kościół powszechny, głosem św. Piotra i jego następców, biskupów Rzymu, wyznaje, że Jezus nie jest tylko jednym z proroków, ale Mesjaszem Żydów i Synem Boga żywego, który stał się człowiekiem (Mt 16,16).

Cena za społeczną i polityczną akceptację Kościoła jako religii w służbie państwa oraz za popularność medialną papieża jako postaci symbolizującej poczucie moralnej wyższości dla idealistów wszelkiej maści była jednak bardzo wysoka. Polegała ona na zredukowaniu ewangelii o zbawieniu ludzkości wyłącznie przez Boga do religii światowej jedności bez Boga z historii objawienia judeochrześcijańskiego. Ten przerażający obraz Kościoła, który odstąpił od swojej misji i przekształcił się w ideologię nowego porządku świata globalistów, już w 1900 roku Władimir Sołowjow przedstawił jako straszydło w swojej „Krótkiej opowieści o Antychryście”.

Odkryta na nowo centralna rola Chrystusa jako podstawy i centrum intelektualnej i moralnej egzystencji chrześcijanina w świecie jest

niczym innym jak stwierdzeniem papieża Benedykta XIV, że chrześcijaństwo nie jest jednolitą ideą lub teorią Boga, człowieka i świata w rozumieniu niemieckiego idealizmu ani programem zmiany świata. Nie jest też programem naturalnego doskonalenia człowieka w rozumieniu kantowskiego ideału człowieka ani utopią społeczeństwa bez walk klasowych i konfliktów w materialistycznym raju konsumpcyjnym na ziemi pod znakiem socjalizmu lub kapitalizmu.

Chrześcijaństwo można przestawić raczej jako *osobę*, z którą łączy nas szczególna relacja oparta na wierze, nadziei i miłości. „Osoba, relacja i komunia” to podstawowe pojęcia opisujące relację z Bogiem, Stwórcą, Zbawicielem i Dopelnieniem całego stworzenia i każdego człowieka, dzięki pośrednictwu Chrystusa. Wynika z tego przekonanie i pewność, że żadna stworzona rzeczywistość, czy to siły natury, czy polityka, nie może przewyższyć człowieka jako sensu i celu wszelkiego działania Boga w świecie. Człowiek jest centralnym punktem dzieła Boga w stworzeniu i zbawieniu.

2. Człowiek jako centrum i cel stworzenia

Człowiek pozostaje w osobistej relacji z Bogiem, który swoją istotą i bytem jest *Logosem*, a mianowicie *Intellectus Divinus* subsistujący w osobie Syna i *Amor Divinus* subsistujący w osobie Ducha Świętego. Ponieważ Bóg czyni go pierwszym i ostatnim celem swojego działania stwórczego, człowiek jest również centrum kosmosu, który jest do niego przyporządkowany. Nie można podważać centralnej roli człowieka w planie Bożym, ponieważ z astro-fizycznego punktu widzenia nie znajduje się on w matematycznie obliczonym centrum przestrzeni lub czasu, ani też nie pojawił się nagle na Ziemi bez ewolucyjnego włączenia w proces powstawania życia organicznego.

3. Poniżenie człowieka w materializmie

Seria trzech narcystycznych zniewag ludzkości, opracowana przez Zygmunta Freuda (Trudność psychoanalizy, 1917) w wyniku rewolucji kosmologicznej, biologiczno-ewolucyjnej wizji świata i głębokiej, psychologicznej wizji człowieka, może być dowolnie kontynuowana, ponieważ nie wynika ona z rzeczywistości, ale z ideologii. Naukowcy, inżynierowie społeczni i filozofowie nieustannie wymyślają nowe aspekty minimalizowania poczucia własnej wartości i świadomości wyższości gatunku ludzkiego. Raz jest to rewolucja zaawansowanej technologii, która wymyka się spod kontroli i wywołuje coraz to nowe drastyczne scenariusze związane z rychłą zagładą świata. Innym razem jest to „zniesienie człowieka”, które już C.S. Lewis uznał za paradoksalną konsekwencję ideologii samostworzenia i samoodkupienia w post- i transhumanizmie. Tutaj człowiek musi ostatecznie ustąpić, ponieważ uznaje się za przestarzały etap poprzedzający nowy cyberświat, gdzie przywództwo przejęły hybrydy biotechnologiczne. Wtedy naturalna inteligencja może tylko “tarzać się w prochu jak pies przed sztuczną inteligencją swojego nowego pana”, nie będący jednak osobą, z którą łączy nas miłość, ale tylko technicznym i biurokratycznie sterowanym systemem reguł, w którym trzeba się dopasować jako małe trybiki, jeśli nie chce się zostać wyrzuconym na śmietnik historii. Ideologia genderowa jest jedynie najbardziej śmiertelnością odmianą zgładzenia człowieka, gdyż poprzez sprowadzenie człowieczeństwa do samozadowolenia i zaspokajania zmysłowych popędów ogranicza człowieka do zwierzęcej formy egzystencji. Człowiek nie może czuć się w niewłaściwym ciele, ponieważ jego ciało współtworzy jego egzystencję. To dualizm René Descartes podzielił człowieka na dwie substancje połączone jedynie zewnątrz, a mianowicie podmiot myślący (res cogitans) i rozciągłą formę ciała (res extensa). Jeśli rozwinąć tę koncepcję psychologicznie, człowiek nie jest już osobą, która istnieje i urzeczywistnia się w naturze duchowo-cieleśnej, ale

jedynie myślącą i czującą świadomością „ja”, tylko przypadkowo połączona z jakąś biomasą, postrzeganą jako sprzyjającą lub utrudniającą realizację swoich idei i fantazji. Człowiek jest jednak osobą, urzeczywistniającą się w konkretnej materii i tym samym istnieje jako mężczyzna lub kobieta, jako konkretna i niepowtarzalna osoba, Adam lub Ewa. Ponieważ każdy człowiek musi dojrzeć w swoim rozwoju duchowym i fizycznym oraz zdecydować się na własną tożsamość, czyli tożsamość przeżywaną, możliwe są również zaburzenia od łagodnych po silne lub spowodowane fałszywą ideologią. Można je jednak przezwyciężyć duchowo, umysłowo i w zakresie zdrowia, aby każdy mógł powiedzieć „tak” swojej egzystencji, swojemu byciu mężczyzną lub kobietą czy swoim talentom. W ten sposób może stać się dobrym człowiekiem, ojcem, matką i kimś, kto rozwija swoje talenty w konkretnym zawodzie. W porządku nadprzyrodzonym człowiek Jezus powiedział „tak” swojemu mesjańskiemu powołaniu i oddaniu życia na krzyżu dla zbawienia świata. Maryja powiedziała „tak” wyborowi, by stać się Matką Boga. Święci przyjęli swoje powołanie i wnieśli tak wiele dobra do świata, tak jak każdy chrześcijanin powinien przyjąć swoje powołanie i swoim charyzmatem przyczyniać się do budowania Ciała Chrystusa, Kościoła Bożego. Ideologia genderowa jest wyrazem ateistycznego odrzucenia Boga jako dobrego Stwórcy człowieka, jako miłosiernego Zbawiciela i doskonalącego naszą naturę poprzez łaskę i wyniesienie jej do godności dzieci Bożych i przyjaciół. W odniesieniu do człowieka jest ona przepaścią bezsensu, w którą wpada człowiek bez Boga, nicością absolutnego bezsensu, nie dającej się przezwyciężyć żadną przyjemnością świata i konsumpcją wszystkich dóbr przemijających.

W rzeczywistości ten gnostycki nihilizm, polegający na absolutnym zaprzeczeniu i sprowadzeniu człowieka do przypadkowego produktu materii, nie wynika bynajmniej z nowoczesnych nauk przyrodniczych i społecznych, ale z utraty wiary w tożsamość Boga i Logosu, któremu odpowiada człowiek jako istota posiadająca – zgodnie z

Arystotelesem – Logos. Według Tomasza z Akwinu *osoba* oznacza to, co w całej naturze jest najdoskonalsze, a mianowicie niezależność w swej racjonalnej naturze (S.th. I q.29 a.3: „Persona significat id quod est perfectissimum in tota natura, scilicet subsistens in rationali natura.”). Celem człowieka, który został stworzony przez Boga dla Boga, może być tylko wieczna szczęśliwość w Bogu. Jego materialna egzystencja w świecie materialnym i jego społeczna egzystencja w społeczeństwie, państwie i Kościele są tylko środkami do osiągnięcia doskonałości w Bogu. Dzięki swojej metafizycznej i moralnej rozumności, wykraczającej poza to, co istnieje, i pytającej o istnienie i jego przyczyny, człowiek w zwierciadle stworzenia jest przekonany o wiecznej mocy i boskości Boga (por. Rz 1, 19f). Wiara w sensie chrześcijańskim jest zatem aktem racjonalnym i moralnym, poprzez który osoba ludzka dobrowolnie podporządkowuje się Bogu, a nie tylko *phywa w morzu* uczuć religijnych i doświadczeń duchowych.

4. Pokonanie nihilizmu

W swojej książce „The Ideology of Tyranny” (2007) Guido Giacomo Preparata stwierdza na przykładzie francuskiego filozofa Georgesa Bataille'a (oraz jego poprzedników, markiza de Sade i Friedricha Nietzschego, a także jego najwybitniejszego ucznia Michela Foucaulta), że podstawowe poczucie zagubienia w irracjonalnym świecie bez logosu Boga-Stwórcy jest źródłem wszystkich ideologii politycznych i utopii społecznych. Jeśli istnienie świata i człowieka jest postrzegane jako całkowicie bezsensowne, należy brutalną siłą i kłamliwą propagandą narzucić światu znaczenie, nie posiadają jakiegokolwiek sensu. Wynikiem jego *Summa atheologica*, którą Bataille chciał przeciwstawić teologii Logosu i antropologii skoncentrowanej na rozumie w *Summa theologica* Tomasza z Akwinu, jest stwierdzenie, że „Bóg jest tylko brudną materią, którą ludzkość przypadkowo wypłuka i pozostawiła jej amoralnym, zmiennym nastrojom między narodzinami a śmiercią, aby oszukać te

istoty walką, sprowadzająca się tylko do przypadku, gry i odurzającego oddawania się przyjemnościom”. (Guido Giacomo Preparata, Ideologia tyranii. Mitologia neognostyczna w polityce amerykańskiej, Berlin 2015, s. 52n). Używając pewnej metafory Bóg zostaje ścięty, a pozostają tylko zwłoki materii. Odpowiada temu również ścięty człowiek, przedstawiony jako a-kephalos. Człowiek bez głowy jest zatem człowiekiem bez Logosu, zatraciwszy każdy cel i wszelką miarę. Już Friedrich Nietzsche w swoim przemówieniu o śmierci Boga stwierdził, że odłączyliśmy Ziemię od Słońca i bez oparcia i środka, bez orientacji, zataczamy się we wszystkich kierunkach w kosmosie bez początku i celu (Die fröhliche Wissenschaft 125). Nietzsche chciał złagodzić swój nihilizm, nieuchronnie wynikający z odejścia od chrześcijaństwa, poprzez swoją naukę o „wiecznym powrocie tego samego”. Jednak ta sprzeczna z każdym doświadczeniem i rozsądkiem figura myślowa pozostaje *a priori* tak samo ponura, jak każda ideologia wymyślona przez ludzi. Ponieważ naturalne pytanie rozumu o to, skąd, dokąd i po co wszystkie walki i cierpienia oraz nadzieja pomimo wszystkich porażek i nieuchronności śmierci fizycznej stanie się niemiłosierną formą frustracji, jeśli jedyną logiką istnienia ma być nicość jego nielogiczności.

5. Bycie człowiekiem z punktu widzenia umysłu

Prawdziwy człowiek nie jest jednak torsem bez głowy, stanowiącego centrum jego transcendentnego rozumu i moralnej woli. Gilotyna jest znakiem rozpoznawczym ateistycznych jakobinów. A ich potomkowie w totalitarnych reżimach XX i XXI wieku, dokonując masowych egzekucji przez ścięcie głowy, przeciwstawili królestwo diabła królestwu Bożemu.

Jednak już sama fizjologia pokazuje wyższość człowieka nad wszystkimi innymi stworzeniami. Chód wyprostowany umożliwia centryczne działanie głowy, która pozwala patrzeć w górę i tym

samym jest wyrazem odniesienia rozumu do Logosu istnienia świata i historii. Posiadanie intelektu pochodzi od łacińskiego *intus legere* i oznacza, że stworzony umysł może odczytywać wewnątrz istnienia w świetle nie stworzonego intelektu Boga, Logosu, dzięki któremu istnieje wszystko, co powstało. Już przed chrześcijaństwem genialny umysł grecki poszukiwał pierwszych zasad (arche) i przyczyn (aitia) istnienia i znalazł je w Logosie, rządzącym całym kosmosem. U Arystotelesa Bóg filozofii, jako najwyższa nie powstała zasada istnienia, jest myśleniem myślenia. W Ewangelii św. Jana cała wiedza o Bogu, świecie i człowieku została podsumowana w następujący sposób: Na początku było Słowo (jako dialogiczna racjonalność), a Słowo było Bogiem (J 1, 1). W nawiązaniu do pierwszej księgi Biblii, nazwaną przez Wulgatę Genesis, a która w Biblii hebrajskiej nosi tytuł Bereszit, wynika z tego, że wszystko należy rozpatrywać z punktu widzenia rozumu, ponieważ nic, co powstało w stworzeniu (istnienie i działanie rzeczy oraz obdarzonych rozumem wolnych osób), nie powstało bez Słowa. Zatem nic nie powstało, nie istnieje i nie działa bez boskiego rozumu (J 1, 1-3).

Kiedy Logos staje się ciałem w Chrystusie i kiedy Jezus jako człowiek w swoich ludzkich słowach ukazuje nam sens objawienia, wtedy sens istnienia i stawania się każdego człowieka nie może być już zakotwiczony gdzieś w kontyngencji nieprzewidywalnych procesów historii kosmosu i społeczeństwa ludzkiego. Istnienie świata nie jest już bezmyślnym błąkaniem się w nieskończenie rozległych przestrzeniach i bezsensownym przemijaniem czasu bez początku i celu. Ponieważ świat został stworzony w Logosie Boga, który jest drugą osobą Trójcy Świętej, Chrystus jest również kosmologicznie głową stworzenia, gdyż wszystko zostało stworzone przez Niego i dla Niego (Kol 1, 16), a także eklezjologicznie głową (he kephalè) swojego ciała, Kościoła, który sam Bóg uczynił sakramentem zbawienia całego świata (Lumen gentium 1; 48; Gaudium et spes 45).

W tym sensie Augustyn może posunąć się tak daleko, że w sensie egzystencjalnym mówi: bycie chrześcijaninem oznacza mieć Chrystusa za głowę (por. In Johannis Evangelium tractatus 21, 8). „On modli się w nas jako nasza głowa” (In Psalmos 85,1).

6. Liniowe i eschatologiczne rozumienie historii

Zrozumienie Boga jako źródła i celu całego stworzenia wynika również z liniowego rozumienia historii w judaizmie i chrześcijaństwie (a także, w konsekwencji, w islamie). Tam, gdzie Bóg nie jest uznawany za Stwórcę świata i Pana historii, ale utożsamiany z całym kosmosem lub bytem, powstają cykliczne wyobrażenia o czasie z mityczną reinkarnacją dusz lub ich depersonalizacją w nirwanie.

Jeśli mówimy o urażeniu ludzkiej dumy, musimy wyjść poza skutki wtórne i spojrzeć wstecz na grzech pierworodny jako pierwszą przyczynę nieporządku w stworzeniu. Grzech Adama jest obecny w nas jako ciągła pokusa „chcienia być jak Bóg” (Rdz 3, 5). Oznacza to, że nie chcemy uznać Boga za naszego Stwórcę, który stworzył nas z czystej miłości, nie mając nic do zyskania ani do stracenia, i który powołał nas do udziału w swoim boskim bycie jako synowie i córki w Chrystusie, prawdziwym Synu Bożym. Odkupienie nie oznacza, że Bóg staje się lepszy, ale że daje nam możliwość nawrócenia i odnowy, czyli „stworzenie zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rz 8, 21). Zło nie wynika z tragicznego splotu okoliczności, ślepej furii materii ani losu, który bezlitośnie zgotowałby nam zły Bóg w rozumieniu dualistycznej gnozy. Zło pojawiło się na świecie poprzez wolną wolę, odwracając się od Boga. I może ono zostać pokonane przez wolną wolę dobra, jeśli człowiek powierzy się łasce przebaczonego i odnawiającego wszystko Boga. Łaska nie niszczy natury, ale ją wyzwala i wywyższa. Tak więc nasza najwyższa godność polega na rozwijaniu wszystkich naszych talentów i współpracy z Bogiem

zarówno w doczesnym zbawieniu bliźnich w społeczeństwie i państwie, nauce i kulturze, jak i w budowaniu Królestwa Bożego poprzez działanie na rzecz naszego wiecznego zbawienia w wierze, przyjmowaniu sakramentów i życiu zgodnie ze Słowem Bożym i Jego przykazaniami.

7. Poza pesymizmem i optymizmem

Jako chrześcijanin nie można ani pesymistycznie przepowiadać zagłady z powodu utraty Logosu jako źródła, sensu i celu wszelkiego istnienia, ani też z hurraoptymizmem pokładać ufność w przypadkowości losu, który w ostatniej chwili sprawi, że wszystko skończy się dobrze. Nie przerasta nas również nowoczesna technologia, tak że jak uczeń czarnoksiężnika Goethego stajemy bezradni przed złym duchem z butelki, lekkomyślnie lub głupio wypuszczając go z niej, uwalniając w ten sposób nieposkromione siły całkowitej destrukcji, sprawiające, że świat spłonie w zmięczeniu bogów lub w ostatecznym pożarze świata.

Nawet najnowocześniejsza technologia, gdzie „sztuczna inteligencja” stanowi tylko część i jej najbardziej zaawansowany etap, jest technicznie opanowana przez instrumentalny rozum człowieka. Ale mamy jeszcze większą możliwość skierowania jej ku dobru dzięki jakościowo zawsze przeważającej metafizycznej i moralnej racjonalności, jeśli opieramy się na etycznych kryteriach dobra i zła. Od początku istnienia techniki człowiek stoi bowiem zawsze przed tym samym moralnym wyborem, czy chce wykorzystać swoje genialnie wynalezione urządzenia jako narzędzia do budowania, czy jako broń do niszczenia.

8. Dobro jako źródło i cel wszelkiego stawania się

Wojny, prześladowania i eksterminację ludzi przez ludzi, będące pogardą dla wszelkiej rozsądnosci, nie tylko są sprzeczne z

racjonalnym rozumowaniem człowieka i jego poczuciem sprawiedliwości. Są one zdradą głębokiej logiki całego stworzenia. Bo na początku, przed całym stworzeniem, od zarania dziejów istniał Logos, boski rozum w drugiej osobie Trójcy Świętej. A wszystko, co powstało, powstało przez Logos, którego od czasu wcielenia poznajemy jako Jezusa Chrystusa, wiecznego Syna Ojca. I w tym Logosie było życie. A to życie z Logosu i w rozumie osobowego Boga jest „światłością ludzi” (J 1, 4), czyli rozumem, dzięki któremu poznajemy Boga, świat i samych siebie. W głębi sumienia, gdzie każdy jest sam na sam z Bogiem, osądzamy samych siebie i stajemy przed Bogiem jako naszym miłosiernym sędzią. Można wprawdzie przyznać, że świat materialny, o ile można go przedstawić za pomocą logiki matematycznej, jest wyrazem Logosu, który został w nim odcisnięty, ale w obliczu chaosu historii, gdzie zło tak często ma ostatnie słowo, można wątpić w moc Logosu w odniesieniu do pochodzenia i celu ludzkości. Niewątpliwie historia w swoich przyczynach i skutkach nie jest zrozumiała i przewidywalna dla ograniczonego rozumu, ponieważ jest ona czasoprzestrzenią, z jej aspektami wolności, zarówno w jej odpowiedzialnej współpracy, jak i w jej nieodpowiedzialnej rywalizacji. Jesteśmy jednak przekonani w wierze, że boski rozum ostatecznie skieruje historię ku dobru, a miłość objawi się jako logos lub rozum wolności.

W całej dramaturgii historii, gdzie *Civitas Dei* i *Civitas terrena* walczą ze sobą najpierw w duszy każdego człowieka, a następnie w walce sił społecznych o prawdę przeciwko kłamstwu i dobru przeciwko złu, Chrystus pozostaje, zgodnie ze słowami wizji Jana w Apokalipsie, ostatniej księdze Biblii, „Alfą i Omegą, Pierwszym i Ostatnim, Początkiem i Końcem” (Ap 22, 12). Zło i śmierć nie triumfują ostatecznie nad uniwersalną wolą zbawienia Boga. Ateistyczni ideolodzy, fałszywi prorocy samouwielbienia i diaboliczni mordercy zostaną bowiem pozbawieni władzy przez Boga, źródło i cel historii. „Ostatnim wrogiem, który zostanie pokonany, jest śmierć” (1 Kor 15, 26) – mówi apostoł, mając na myśli nasze

zmartwychwstanie cielesne jako następstwo zmartwychwstania Chrystusa. Chrześcijanin żyje nadzieją na nowe niebo i nową ziemię, niebiańską Jerozolimę, która zstępuje z nieba na ziemię (por. Ap 21, 1n). Pochodzenie i rozwój historii świata i zbawienia łączą się w ósmym dniu stworzenia, w wiecznej niedzieli wielkanocnej, uświęconej zmartwychwstaniem Chrystusa, która jest wzorem odpoczynku nie tylko dla ducha, ale także dla ciała. Tymi słowami nadziei św. Augustyn kończy swoje wielkie dzieło o pochodzeniu i rozwoju historii świata z chrześcijańskiego punktu widzenia. I kontynuuje: „Tam będziemy świętować i patrzeć, patrzeć i kochać, kochać i chwalić. Tak, tak będzie bez końca w ostatecznym celu. Bo właśnie to jest naszym ostatecznym celem, aby dotrzeć do królestwa, którego koniec nie jest wyznaczony”. (De Civitate Dei XXII, 30: „Ibi vacabimus et videbimus, videbimus et amabimus, amabimus et laudebimus. Ecce quod erit in fine sine fine. Nam quis alius noster est finis nisi pervenire ad regnum, cuius nullus est fine ? »).